

KAZIMIERZ ARASIMOWICZ

ur. 1911; Andrzejewo

Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne, studia, filologia klasyczna, korepetycje, Edwin Huber

Studia w Warszawie

Miałem 300 złotych [odłożone], myślę to świat przede mną, nie będę tu tkwić w ośrodku dla niezamożnej młodzieży, tylko idę do Warszawy, na studia. Zamiast zapisać się na przykład na prawo, gdzie się nie chodzi na wykłady, czasem się tam człowiek pokaże, żeby w indeksie profesor wpisał swoje nazwisko. Uczyłem się tylko rok łaciny, ale to wystarczyło, żeby zdać maturę humanistyczną jako ekstern. Zapisałem się na filologię klasyczną, trzeba było się puknąć w głowę, ale ja się dopiero teraz pukam, po tam dziesiątkach lat. Filologia klasyczna wymagała codziennego bycia na zajęciach, najpierw proseminarium, potem seminarium. Trzeba być ciągle w kontakcie z asystentami, z profesorami. Zamieszkałem w tym wielkim domu akademickim, na placu Napoleona, 14 złotych trzeba płacić, skąd tu wziąć, ale tak jakoś udało mi się dawać korepetycje. Z placu Napoleona chodziłem na Saską Kępe, na korepetycje. Cały czas pieszo, 20 groszy kosztował tramwaj na Saską Kępe, oszczędzałem te 20 groszy, bo musiałem. Drugiego [ucznia miałem] gdzieś w okolicach Żelaznej, jakaś uliczka tam. Sympatyczni byli [uczniowie]. Uczyłem ich, aż któregoś dnia zacząłem uczyć syna intendenta szpitala ewangelickiego. Najpierw to chodziłem na lekcje do tego szpitala, ten chłopiec się tam pojawiał o odpowiedniej porze. Później [jego rodzice] wpadli na pomysł, że ja nie będę przychodził na te lekcje do szpitala, tylko zamieszkać u nich w Zielonce pod Warszawą, oni tam willę mieli. Oni tam bardzo pomagali mi, ubierali mnie i wszystko robili co mogli, żeby mi pomóc, także fajnie mi się tam żyło. Tam ja przemieszkałem u nich aż do wybuchu wojny. [Rodzina nazywała się] Huber, typowo po niemiecku. Tam byli dziadkowie, którzy to prawie nie mówili po polsku, ze sobą mówili wyłącznie po niemiecku. Pan Edwin Huber i jego żona to doskonale mówili po niemiecku, ale w domu mówili po polsku. Mieli trzech synów, dwóch już było studentami, jak ja się tam zjawiłem, a najmłodszego przygotowywałem do matury. Chłopcy byli już takimi Polakami, że o Niemcach mówili „Szkopy” To jest ciekawe, że brat pana Hubera, Jan, mówi któregoś dnia: „Co to jest –ówi- ja nie dostaję wezwania do wojska. Koledzy już są w

szeregach –ówi – ja siedzę i czekam.”Niemiec, ledwie w pierwszym pokoleniu Polak. To mnie zdziwiło, że idzie, chce bić Niemców. Pan Edwin miał trzech braci, i drugi z tych braci, Rudolf brał udział w walkach legionów, wie pan, legionów Piłsudskiego z Rosjanami, z Niemcami i dostał działkę rolną na Kresach.

Data i miejsce nagrania	2005-02-24, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"